

Pół wstecz

24 lipca 2017

Wyzwiska rzucone z mównicy sejmowej pod adresem opozycji dowodzą, że nerwy prezesa PiS-u są w stanie opłakanym. Czego lub kogo boi się Jarosław Kaczyński?

Demonstracje i protesty uliczne towarzyszą rządowi Prawa i Sprawiedliwości od samego początku. Każdego miesiąca, niezależnie od pory roku i pogody, na ulicach miast pojawiały się dziesiątki tysięcy demonstrantów i demonstrantek. Pierwszy raz w polskiej historii, najliczniejsze protesty uliczne zorganizowały kobiety.

W Sejmie Kaczyński wygra każde głosowanie. Ale z ulicą przegrywa. Widać to było podczas wizyty Donalda Trumpa. By miał kto wygwizdać Lecha Wałęsę, partia musiała zapłacić za autokary, zwożące do Warszawy zwolenników PiS-u z całej Polski.

Nie jest dobrze, gdy o sprawach ważnych dla Polski i Polaków nie da się dyskutować w Sejmie. Ale po dwóch latach rządów Prawa i Sprawiedliwości to już wiemy na pewno. Dyktatorskie zapędy Jarosława Kaczyńskiego jest w stanie ograniczyć jedynie siła oporu społecznego. Pod naporem protestów i demonstracji ulicznych rządzący robią krok wstecz.

KACZYŃSKI BEZ BENZYNY

Tydzień temu pisałem o planowanej przez PiS podwyżce cen paliwa. Więcej niż planowanej – pierwsze czytanie projektu ustawy o Funduszu Dróg Samorządowych, który wprowadzał 25 groszową dopłatę do każdego litra paliwa, odbyło się na początku lipca. A 12 lipca, w głosowaniu nad zgłoszonym przez opozycję wnioskiem o odrzucenie projektu, niemal cały klub Prawa i Sprawiedliwości poparł zamiar podwyżki. Przeciwny był jedynie Łukasz Rzepecki - najmłodszy, 24-letni poseł tej kadencji. Ten, który w sejmowej dyskusji, jako jedyny

parlamentarzysta PiS-u, krytykował podwyżkę. Po kilku dniach nieoczekiwanie Łukasza Rzepeckiego poparł... Jarosław Kaczyński. Oznajmił o wycofaniu projektu z dalszych prac sejmowych. I o szukaniu pieniędzy na remonty dróg gdzie indziej, nie w kieszeniach kierowców. Nikt chyba nie przypuszcza, że to krytyka ze strony 24-latką zrobiła takie wrażenie na prezesie PiS-u. Skuteczne okazało się gremialne niezadowolenie, artykułowane przez kierowców. Tym razem nawet bez wychodzenia na ulicę. Zresztą dobrze, bo z benzyną nie ma żartów.

Po zapowiedzianej podwyżce cen paliw, statystyczny posiadacz auta zostałby dodatkowo opodatkowany na 250 złotych rocznie. Straciłby więc jeden pełny bak paliwa. Kaczyński „oddał” nam benzynę. To był już kolejny krok wstecz partii rządzącej – wymuszony społecznym niezadowoleniem i protestami.

MAŁA WARSZAWA

W kwietniu tego roku PiS wycofał z Sejmu projekt ustawy o metropolii warszawskiej. Miesiąc wcześniej, w Legionowie odbyło się referendum, w którym 94,27 proc. mieszkańców biorących w nim udział, wypowiedziało się przeciwko przyłączeniu Legionowa do Warszawy. To referendum przerwało sen Kaczyńskiego o „wielkiej Warszawie”. A przede wszystkim marzenia posła PiS-u, Jacka Sasina, o zostaniu prezydentem ponad 2,5 milionowej stolicy. Większej od wielu europejskich miast, z Paryżem włącznie.

Można spekulować, co by było, gdyby nie zaplanowane przeprowadzenie referendów w kolejnych 17 gminach przyszłej metropolii warszawskiej. I łatwy do przewidzenia wynik. Gdyby nie fala sprzeciwu społecznego lokalnych społeczności. Gdyby nie wykpienie pomysłu przez internautów, w najbardziej śmiałej wersji, proponujących Warszawę „od morza do morza”.

Wiemy, co by było – pisowska metropolia warszawska byłaby już na mapie Polski. A więc sprzeciw ma sens. Zwłaszcza że również

w tym wypadku, nie było konieczności wychodzenia na ulicę. Wystarczyła moc kartek wrzuconych do urn w referendum. Czy wręcz zapowiedź użycia „broni”, jaką jest referendum.

DRZEWA ODETCHEŃŁY

Pamiętamy zafrasowaną minę Jarosława Kaczyńskiego, oznajmiającego w telewizji, że PiS nie będzie już wycinał lasów w pień. I sugerującego, że minister Szyszko niechcący dostał się w szpony drwali lobbystów. Ale to nie hałas pił tychże drwali spowodował, że Prezes poczuł w sobie duszę ekologa. To wynik spontanicznych protestów i zorganizowanych akcji ekologów.

Możemy utyskiwać, że nawet po nowelizacji, ustawa o lasach zbyt wiele praw daje biurokratom i leśnikom, a zbyt mało przyrodzie. Że nadal musimy walczyć o Puszcę Białowieską. Mimo zaangażowania się w jej obronę Komisji Europejskiej. Ale to, czy ostatecznie wygra Puszcza Białowieska, a nie niszczycielskie zapędy Szyszki, zależy wyłącznie od siły oporu społecznego. Bo Jarosław Kaczyński cofa się jedynie przed siłą.

CZARNI

Im większa siła, tym szybszy odwrót. Udowodniły to kobiety – uczestniczki Czarnych Marszów – w obronie swoich praw. Podczas wielogodzinnej debaty nad projektem całkowitego zakazu aborcji siedziałem na galerii sejmowej. Wysłuchałem kilkadziesiątu mówców prawicy, głoszących pochwalne peany pod adresem zwolenników zakazu aborcji. Poznałem szczegółowe wyliczenia o „zamordowanych” płodach. Heroiczne zapewnienia, że Auschwitz w czasach Hitlera to było przedszkole dla grzecznych dzieci, w porównaniu z tym co dzieje się w gabinetach ginekologicznych. I co?

Czarny poniedziałek! Nie na giełdzie, a na ulicach polskich miast i miasteczek. Dziesiątki tysięcy kobiet protestujących. Prawica tego nie zrozumie. Bo w ich porządku świata kobiety

gotują. A jeśli już, to protestują faceci. A niezrozumienie sytuacji potęguje strach. Dlatego tempo odwrotu rządzących zaskoczyło nawet chyba same organizatorki marszy. Zwłaszcza że przyzwolenie rządzących na dalsze „mordowanie nienarodzonych” zostało z wielkim rozczarowaniem przyjęte przez Kościół.

NEWTON W POLITYCE

Protesty związane z ustawą o zakazie aborcji były największymi i najlepiej zorganizowanymi akcjami społecznymi w okresie prawie dwuletnich rządów Prawa i Sprawiedliwości. Ale też i wygrana była najbardziej spektakularna. Oprócz sprzeciwienia się biskupom, nawołującym z ambon do uchwalenia zakazu aborcji, Kaczyński złamał jedną z obietnic wyborczych. Wyrzucił do kosza obywatelski projekt „Stop aborcji” złożony w Sejmie przez Ordo Iuris i podpisany przez pół miliona obywateli. Głównie wyborców PiS-u.

Pamiętacie Państwo tę formułkę? Jeśli ciało A działa na ciało B siłą F (akcja), to ciało B działa na ciało A siłą o takiej samej wartości i kierunku (reakcja), lecz o przeciwnym zwrocie. To III zasada dynamiki Newtona. W tym roku obchodzimy okrągłą rocznicę 330-lecia jej ogłoszenia. Okazuje się, że działa też w polityce. Im silniejszy będzie protest, tym szybsza i bardziej zdecydowana reakcja rządzących.

NIEMY SEJM

Wypowiedziane w Sejmie słowa Jarosława Kaczyńskiego, gdy nazwał nas, przeciwników politycznych, kanalami – obiegły Polskę. A pewnie i spory kawał świata. To dzięki protestom społecznym i marszom w obronie wolnych mediów byliśmy w stanie usłyszeć i zobaczyć, kim naprawdę jest ten, który rządzi Polską.

Dziennikarzy miało nie być w Sejmie. Na sali plenarnej miała być tylko jedna kamera, sejmowa. A pieczę nad nią miał sprawować marszałek Kuchciński. Wszystko już było przygotowane. Nowy regulamin wydrukowano i rozdano

przedstawicielom mediów. Ustalono nawet datę – od 1 stycznia 2017 roku Sejm miał być niemy. Solidarny sprzeciw mediów, wsparty społecznym poparciem tysięcy demonstrantów, zniweczył te plany.

BATALIA O SĄDY

Gdy piszę te słowa, trwa batalia o niezależny od rządzących wymiar sprawiedliwości. O zachowanie niezawisłego Sądu Najwyższego. Batalia w Sejmie. I na ulicach polskich miast. Mały kroczek wstecz rządzący już zrobili, godząc się na propozycję prezydenta Dudy, zmieniającą zasady wyboru sędziów Sadu Najwyższego.

Ale nie łudźmy się, zmiany sugerowane przez Prezydenta tylko w nieznacznym stopniu utrudnią antydemokratyczne działania Kaczyńskiego. Trybunał Konstytucyjny potrafił zawłasczyć. I wszystko wskazuje na to, że zamach na trójpodział władzy i sądownictwo też zakończy się jego sukcesem.

Czy jest więc sens kolejnych protestów? Wydeptywania ulic przez demonstrantów?. Wysłuchiwanie skłóconych, nudnych i niecharyzmatycznych polityków? Jest!

BUTY PRZED CELĄ

Mam świadomość, że zwycięstwa społeczeństwa w starciu z rządzącymi nie zawsze były tak spektakularne jak po Czarnych Marszach kobiet. Że to, co Kaczyński zdecydował się „odpuścić”, niekoniecznie było dla niego najważniejsze. Jednak dla budowania społeczeństwa obywatelskiego, stawianie na swoim – nawet w drobnych sprawach – jest bezcenne.

To było na początku stanu wojennego, 35 lat temu. Opowiadała mi o tym nieżyjąca już działaczka ówczesnej Solidarności – Barbara Sarapuk. O pierwszym „zwycięstwie”, jakie odnieśli przebywający w areszcie działacze opozycji. Wymusili na straży więziennej możliwość pozostawiania obuwia w celach na noc. To ich odróżniało od więźniów kryminalnych, którzy na noc musieli wystawiać buty przed celę.

Takie drobne z pozoru sprawy przyczyniały się do gromadzenia kapitału na przyszłość. Budowały w tamtych czasach solidarność między ludźmi i umiejętność osiągania celów wspólnym działaniem. Faktem jest, że w parę lat po opisanych wydarzeniach, obie strony potrafiły wspólnie usiąść przy Okrągłym Stole. I dać początek w pełni demokratycznej Polsce. Czy „walka” z butami przed celą przyspieszyła przemiany demokratyczne w Polsce? Nie wiem.

PO PIS-IE

Wiem natomiast, że Polska przeżyje Kaczyńskiego. A bez niego, całe pisowskie towarzystwo, tak zgrabnie opisane przez Orwella, pójdzie w rozsypkę. I wiem, że wtedy na powrót będzie trzeba odbudować polską demokrację. I zabezpieczyć ją, by po raz kolejny nie dano przepustki do władzy podobnym destruktorom.

Najlepszym i bodaj jedynym skutecznym zabezpieczeniem każdej demokracji jest społeczeństwo obywatelskie. Paradoksalnie, dla budowania takiego społeczeństwa czasy mamy wręcz wymarzone. Niech obserwują skutki swojego lenistwa i niefrasobliwości Ci, którzy 25 października 2015 roku wybrali święty niedzielny spokój. Gdy zmobilizowana zjednoczona prawica gremialnie szła do urn wyborczych. Ci, którzy uparcie twierdzili: „ja się do polityki nie mieszam”.

Na Prawo i Sprawiedliwość zagłosowało 5,7 miliona wyborców. To zaledwie 19 procent spośród prawie 31 milionów dorosłych Polaków posiadających prawa wyborcze. O tym rachunku trzeba pamiętać, jeśli po następnych wyborach nie chcemy znowu co tydzień wychodzić na ulicę.

Autorstwo: Wincenty Elsner

Źródło: Strajk.eu